



MATERIAŁY NA SPOTKANIE FORMACYJNE

DLA GRUP MODLITWY OJCA PIO

lipiec 2025

KATECHEZA

Wdzięczność dla bliźnich

Wdzięczność jest cnotą, która otwiera oczy i rozszerza serca. Jej istnienie potwierdza, że świat jeszcze zupełnie nie zwariował, a ludzie nie ulegli zezwierzęceniu. Piękno nadal przejawia się w ludzkiej rzeczywistości, a umiejętność cieszenia się życiem wydobywa je na światło dzienne.

Wdzięczność dla bliźnich nie zawsze musi być wyrażana słowami. Czasem najgłębszym jej wyrazem jest dobro, które przekazujemy innym. Prawdziwie wdzięczny człowiek wie, że to, co otrzymał, ma przekazać dalej.

Dobitnie działanie tego życiowego prawidła pokazuje następująca anegdota: Pewien starszy mężczyzna siedział samotnie pod wielką, starą jabłonią. Obok przechodził młody chłopak i zapytał: – Dziadku, co tu robisz? Starzec uśmiechnął się i odpowiedział: – Sadzę kolejne drzewko jabłoni. – Ale przecież nie zdążysz zjeść owoców z tego drzewa! – zdziwił się chłopak. Na to starzec odrzekł: – Kiedy byłem dzieckiem, jadłem jabłka z drzew, których sam nie sadziłem. Ktoś inny się natrudził, żebym miał co jeść. Teraz ja troszczę się o to, by innym nie zabrakło jabłek. To moja wdzięczność dla tych, którzy byli przede mną.

Rozumne zwierzęta

W 2020 roku w internetowym wydaniu jednej z gazet ukazał się artykuł zatytułowany: „Czasem zwierzęta okazują więcej wdzięczności niż ludzie”. Poświęcony był akcji braniewskich strażaków, którzy we nieodległej wsi Garbina ratowali tonącego w szambie dorodnego byka. W ostatnim akapicie zacytowana została wypowiedź młodszego brygadiera, Ireneusza Ściborka, z Komendy Powiatowej Straży Pożarnej, który powiedział: „Po skończonej akcji zaczęliśmy zwijać sprzęt i szykować się do powrotu. Kiedy uratowane stworzenie zobaczyło, że chcemy odjeżdżać, zaczęło się dziwnie zachowywać. Buczało tak tęsknie, jakby wstąpiły w niego nowe siły. Najwyraźniej próbowało okazać swoją wdzięczność. To nie wszystko. Byk chodził za nami i odprowadzał do wozu. Zachowywał się nie jak budzący respekt buhaj, a raczej pies łaknący pieszczot człowieka. W

końcu jeden z nas, strażaków, postanowił odprowadzić go na pobliskie pole. Byk poszedł za nim sam, bez żadnego powrozu. Najwyraźniej chciał też się z nami pożegnać. Uczestniczyłem w wielu akcjach ratowania zwierząt, czasem one okazują więcej wdzięczności niż ludzie”.

„Czasem zwierzęta okazują więcej wdzięczności niż ludzie” – trzeba przyznać, że to kończąca wypowiedź strażaka stwierdzenie jest bardzo smutne i przygnębiające. Pamiętać, jednak należy, że już ponad ponad dwa tysiące lat temu w Chinach znane było przysłowie: „Pies, kiedy się go żywi, wykazuje więcej wdzięczności, niż człowiek, któremu się pomaga”. Dlaczego? Szukając odpowiedzi na to pytanie, warto sięgnąć po książkę znanego niemieckiego benedyktyna, o. Anselma Grüna, zatytułowaną „50 aniołów na cały rok”, w której pisze: „Wdzięczność wobec ludzi stała się dziś rzadkością. Ludzie mają ogromne wymagania. Boją się, że mogłoby im czegoś zabraknąć, dlatego potrzebują coraz więcej. Stali się nienasytzeni i dlatego nie potrafią się cieszyć tym, co posiadają”.

Duże dzieci

Również Pascal Bruckner, filozof francuski, opisuje dzisiejszego człowieka jako duże dziecko z nieskończenie wielkimi wymaganiami wobec społeczeństwa. Nie sposób je zaspokoić, bowiem nigdy nie ma dość, choćby nie wiem ile otrzymało. I zawsze inni są winni, gdy mu się źle powodzi, ponieważ nie dają mu tego, czego przecież koniecznie potrzebuje do życia.

Wszyscy jesteśmy dziećmi Bożymi, które stale muszą pielęgnować w sobie umiejętność cieszenia się życiem. Ja sam, nieskromnie podzielę się osobistym doświadczeniem, staram się praktykować wdzięczność, nawet jeśli jej nie czuję. Powiem więcej, kiedy jej nie czuję, staram się być jeszcze bardziej wdzięczny. Każdego poranka, klękając po przebudzeniu na klęczniku w mojej sypialni, dziękuję za to, że się obudziłem, a moje kończyny są sprawne, oczy widzą, zaś uszy słyszą. Jednocześnie proszę Pana Boga, by pomógł mi widzieć dobro we wszystkich ludziach i sytuacjach. Modlę się, by mój zwyczaj dziękowania wypływał z głębi serca.

Czas mija. Ja się starzeję i doświadczam, że wdzięczność czyni moje dni lepszymi, piękniejszymi i szczęśliwszymi. Zmienił się mój sposób myślenia, postrzegania świata i ludzi. Dostrzegam bowiem, że odczuwanie zadowolenia z życia pozwala wzrastać i się rozwijać. Wnosi radość i uśmiech w moje życie oraz wszystkich, którzy są wokół mnie.

Dzieje się tak, bo wdzięczność dla drugiego człowieka uczy doceniać to, co mamy, a także cieszyć się z małych przyjemności; pozwala skupić się na dobrych rzeczach, które nas spotykają, zamiast na złych; ukierunkowuje myślenie na to, co najważniejsze i przyczynia się do budowania lepszych relacji z innymi.

Nie jesteśmy samotnymi wyspami

Nikt z nas nie jest samotną wyspą. Nie możemy zapominać, że niewiele zdziałalibyśmy w pojedynkę, chociaż na co dzień nie uświadamiamy sobie, jak wiele zawdzięczamy cichej życzliwości czy modlitwie bliskich (a czasem może nawet bardzo dalekich) przyjaciół.

W dzisiejszym świecie, kiedy na wszystko brakuje czasu, refleksja nad owym aspektem ludzkiego życia może wydawać się staroświecka i niepotrzebna, ale to nieprawda. Okazując sobie wdzięczność słowem i czynem, bardzo szybko przekonamy się, że ubogaca ona obydwie strony. Nie można bowiem żyć szczęśliwie, ignorując jednocześnie wysiłki i starania tych, których spotykamy na drogach naszego życia. Toteż zanim przedstawimy komukolwiek litanie własnych osiągnięć, zechcemy dołączyć do niej listę podziękowań.

Mój nieżyjący już wuj, ks. Stanisław Gawlik, gdy byłem jeszcze klerykiem i część wakacji spędzałem u niego na parafii, pewnego dnia powiedział: „Pamiętaj! Kropla życzliwości zasługuje na fontannę odwzajemnienia”. Miał rację, gdyż wdzięczność okazywana bliźnim świadczy o szlachetności i wielkoduszności. Eliminuje urazy, zazdrość, niskie poczucie własnej wartości i wiele innych negatywnych emocji płynących głównie z poziomu ego, nigdy z poziomu serca.

Wdzięczność była głęboko zakorzeniona także w moim przewodniku duchowym, Ojcu Pio. Choć sam był mistykiem, stygmatykiem i osobą obdarzoną wieloma nadprzyrodzonymi darami, nigdy nie zapominał o ludziach, którzy go wspierali – duchowo, materialnie czy modlitewnie. Jego wdzięczność nie przejawiała się jedynie w słowach, ale w postawie pełnej pokory, miłości i gotowości do ofiary. Nigdy nie uważał, że cokolwiek mu się należy. Wręcz przeciwnie – czuł się niegodny miłości, jaką okazywali mu inni. Tym bardziej był wdzięczny za każdą pomoc, obecność i dobre słowo.

Więcej niż dziękuję

Wdzięczność to nie tylko słówko „dziękuję”, które tak łatwo spływa z języka, ale umiejętność dostrzegania dobra we wszystkim, co dostajemy, ale także w tym, co tracimy w życiu. Trzeba być wdzięcznym, jak wskazuje św. Paweł Apostoł, również za doświadczone zranienia i upokorzenia.

W swojej autobiografii „Dzieje duszy” św. Teresa od Dzieciątka Jezus opisuje relację z zakonnicą, która publicznie oskarżyła ją o lenistwo: „Obwiniasz mnie na każdym kroku. Pamiętam, jak kiedyś przeoczyłam pajęczynę w krużganku, a ty powiedziałaś mi przy wszystkich: «Widać, że nasze krużganki sprząta piętnastoletnie dziecko. To wstyd! Idź zamieść tę pajęczynę, a na przyszłość bądź bardziej uważna». A jednak, droga Matko, tak bardzo jestem ci wdzięczna za tę solidną i cenną lekcję. To była nieoceniona łaska”.

Czy kiedykolwiek w moim sercu zrodziło się pragnienie, by podziękować komuś, kto się nade mną znąca? Prawdziwie, szczerze mu podziękować lub – jeśli byłoby to zbyt złośliwe –

przynajmniej w duchu wyrazić wdzięczność Panu Bogu, że postawił na mojej drodze kogoś tak trudnego?

Powinniśmy mieć świadomość, że trudny człowiek został postawiony przez Boga na naszej drodze, byśmy mogli naśladować Boże rozumienie miłości. Łatwo bowiem przychodzi wyrazić wdzięczność osobom, które kochamy, a trudniej tym, których nie lubimy. Tymczasem Pan Bóg kocha także tych, których – wydawałoby się – kochać się nie da. Toteż, jak mówił św. Tomasz z Akwinu, znakiem szczęśliwego usposobienia jest umiejętność dostrzegania raczej dobra niż zła. Może to być trudne, ale w miarę praktykowania cnoty wdzięczności dla innych, nie tylko sami stajemy się coraz lepsi, ale – co cenniejsze – oni również tacy się stają.

ks. Andrzej Liszka

koordynator Grup Modlitwy diecezji tarnowskiej

Pytania do refleksji

Moje życie przepełnia wdzięczność czy raczej roszczenia?

Czy potrafię zauważyć dobro, które otrzymuję od Boga i ludzi? A może traktuję je jako życiową oczywistość?

Kiedy ostatni raz szczerze podziękowałem Bogu za konkretne łaski, a ludziom za troskę o mnie?

Czy znajduję sposób, by wdzięczność wyrazić słowem, gestem, modlitwą? Co mogę zrobić, aby bardziej świadomie okazywać ją w codzienności?

Fragment biblijny do rozważenia

„Zmierzając do Jerozolimy, przechodził przez pogranicze Samarii i Galilei. Gdy wchodzili do pewnej wsi, wyszło naprzeciw Niego dziesięciu trędowatych. Zatrzymali się z daleka i głośno zawołali: „Jezusie, Mistrzu, ulituj się nad nami!”. Na ich widok rzekł do nich: „Idźcie, pokażcie się kapłanom!”. A gdy szli, zostali oczyszczeni. Wtedy jeden z nich widząc, że jest uzdrowiony, wrócił chwaląc Boga donośnym głosem, upadł na twarz do nóg Jego i dziękował Mu. A był to Samarytanin. Jezus zaś rzekł: «Czy nie dziesięciu zostało oczyszczonych? Gdzie jest dziesięciu? Żaden się nie znalazł, który by wrócił i oddał chwałę Bogu, tylko ten cudzoziemiec». Do niego zaś rzekł: «Wstań, idź, twoja wiara cię uzdrowiła». (Łk 17,11-19)